

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ.

— DODATKI: KALENDARZ. NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA WP

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA NRPPANIE

SPRAWIEDLIWOŚCIA

(DLA JEJEGO LUDU): JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Zmartwychwstanie.

Dzień zmartwychwstania, to pamiątka zwycięstwa prawdy nad fałszem, życia nad śmiercią. Pamiątka i rękojmia zarazem, że wśród codziennej i nieustannej walki światła i ciemności, dobra i złego, wieczne zwycięstwo pozostaje po stronie dobra i światła.

Przykro i ciężko staczać ten bój zacięty, trwający całe życie; bój ten, w którym jak długo żyjemy, zdaje się nam zawsze, że jesteśmy zwyciężonymi — i pracujemy bez skutku i na darmo.

Zwycięstwo przychodzi, zdaje się za późno — bo dopiero po śmierci.

Tak było z Chrystusem. Trzydzieści trzy lat żywota, trzy lata nauczania i pracy — to wszystko zdawało się zmarnowaniem i pogrzebanem — w grobie.

Tak mówili sami Apostołowie: „Myśmy się spodziewali, że on przywróci Królestwo Izraela — a oto arcykapłani i książęta ludu wydali go na śmierć — a dziś trzeci dzień, jako się to wszystko stało.” I byli smutni.

Tak samo dzieje się z wszystkimi ludźmi — a zwłaszcza z tymi, których Bóg obdarza większymi jakimiś darami — i daje im posłannictwo, aby nieśli „kaganiec światła przed narodem i światem.

Powodzenie i uznanie za życia jest chyba wypadkiem wyjątkowym — a i to u ludzi, którzy odznaczają się w rzeczach mniej ważnych, a raczej mniej ideowych, czyli duchowych wiodących ludzkość ku prawdzie i słońcu. Kto wynajdzie coś nowego, wybuduje gmach, stworzy piękny obraz — to, co ludzie widzą oczyma, ten już ma uznanie i pożytek z tego za życia.

Lecz kto pracuje dla prawdy i sprawiedliwości, kto toruje drogę duchowi ludzkiemu do coraz większej doskonałości i postępuje w tem, co dobre i wzniosłe, kto jak Chrystus wskazuje nowe drogi żywota i kieruje ludzkość ku nieśmiertelnym, wyższym ideałom, ten z Chrystusem musi przejść drogę prześladowań, zapoznania — i umierać na pozór pod gruzami swych marzeń i dążeń.

Lecz z tej pozornej śmierci powstaje nowe życie. Czego nie uznała społeczna zazdrość i zawiść, co zwalczali

przeciwnicy prawdy i cnoty — to oceni potomność, do tego zerwie się lepsza część ludzkości i obróci to na swój pożytek, to jej posłuży za szczebel do prawdziwego i rzetelnego postępu duchowego.

Lecz takich wojujących za prawdę i sprawiedliwość jest mało na świecie! To ta „wąska ścieżka, po której chodzi garstka“...

Szeroką drogą świata idą liczne rzesze — a i te znoszą „trud dnia i upalenia“ podróżą życiową, ale to umęczenie ich jest bezpłodne, bo nie cierpią dla idei — „za sprawiedliwość“...

* * *

A z tego wynika, że nie jest dosłownie prawdą to, co często w różnych pismach można czytać, a także słyszeć i na kazaniach, że „każde cierpienie na świecie, i *wszystkie* przeciwności w życiu pewnej osoby lub pewnego narodu“ — są wyrokiem woli Bożej i jakiegoś prawa Bożego, które stanowi, że „musimy cierpieć na świecie“. A ztąd też niewłaściwe co najmniej jest, jeżeli człowiek swoje cierpienia porównuje do cierpień Chrystusowych, albo jeżeli — porównuje się cierpienia polskiego narodu z cierpieniami Chrystusowymi — i co się tak często dzieje — pisze się o: „Polsce umęczonej, ukrzyżowanej, rozpiętej na trzech krzyżach itp.“ a z tego dalej wysnuwa wniosek, że mamy „prawo do zmartwychwstania“ — a więc Bóg w swej sprawiedliwości musi nam dać zmartwychwstanie — *jakimś jakoby cudem*.

Jest w ogólności zasadą mądrości, znaną już poganom, że nie należy: „małe rzeczy porównywać z wielkimi“ — a tembardziej rzeczy ludzkie i ziemskie z rzeczami nadziemskimi, bożemi.

Takie porównania są nietylko niestosowne a nawet nieprawdziwe, lecz są one ponadto szkodliwe. Zdarza się bowiem często, że jedni ludzie uważają cierpienia i dolegliwości za jakieś „przeznaczenie losu“ tak zwany „fatalizm“ — i nie ruszą się zgoła,

ażeby je usunąć, choćby to mogli i powinni uczynić. Ten błąd popełniają najczęściej nasi włościanie lub robotnicy, którzy sądzą nieraz „że Bóg chłopu przeznaczył biedę“ — i z tym losem musi się on pogodzić.

Inni znowu pokrywają swoje własne winy takim twierdzeniem, że „na świecie trzeba cierpieć“ — a nie zastanawiają się nad tem, że to co cierpią, jest tylko skutkiem ich własnych win i błędów.

Jedno i drugie jest błędne i szkodliwe, bo to wszystko złe, które gniecie człowieka czy z powodu jego lenistwa i ciemnoty, czy z powodu własnych lub cudzych grzechów, może i powinien on *usuwać*.

A tylko ci, jak mówi Ewangelia: „Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie *dla sprawiedliwości*.“ To znaczy, że walcząc na świecie o *sprawiedliwość*, *prawdę* i *dobro* — musi się człowiek zdecydować i ofiarować na to, że od przeciwników prawdy i sprawiedliwości będzie zawsze doznawał przeszkód i trudności.

* * *

Na Kalwarii stały trzy krzyże. Chrystusa i dwu złoczyńców. To obraz życia ludzkiego: jedni cierpią niewinnie i za *sprawiedliwość*; drudzy za *własne winy*, a tych jest dwa działy: tacy, którzy nie przez *złą wolę*, lecz może z nieświadomości i przez brak oświaty i wychowania dostali się na krzyż; i tacy, którzy świadomie i z *przewrotności* czynią złe.

Pierwsi, gdy ich ściśnie cierpienie i krzyż, poznają błąd i mówią: „jakośmy zasłużyli tak mamy“ — a wtedy otwiera się przed nimi raj, bo poznawszy *winy*, zaczynają poprawę i dźwigają się. Inni kończą w zaślepieniu, bo zwałając *własne winy* na drugich, giną w swej *bierności* i *nędzy*.

* * *

Pamiętajmy o tem — i zastanówmy się do którego rodzaju cierpiących i krzyżowanych my należymy samu — biorąc *każdego z nas osobno*.

Przekonamy się, że najczęściej cierpiemy na świecie bądź przez naszą ospałość, brak oświaty i lenistwo, a wtedy to cierpienie nie „od Boga” tylko z nas samych. Albo cierpimy z własnej winy, a wtedy to jest nawet przeciw woli Boga. W jednym i drugim wypadku trzeba się ocknąć i zacząć nowe życie.

Tak samo co do cierpień naszego narodu. Źródło ich przedewszystkiem w naszych winach i winach ojców naszych, z których tylko korzystali nasi sąsiedzi. Więc przestańmy mówić o „Polsce ukrzyżowanej” — a zacznijmy pracować nad poprawą win ojców i naszych własnych — a wtedy nie będziemy ze złym łotrem wolać do Chrystusa: „Uwolnij siebie i nas, jeżeliś Bogiem sprawiedliwym”, lecz uznawszy i poprawiwszy winy — wejdziemy do raju lepszej doli.

Życząc tego wszystkim naszym Czytelnikom i wszystkim Braciom Polakom — przesyłamy im najszczerze życzenia:

„Wesołych Świąt!”

Redakcja „Wienca-Pszczółki”.

Pod sąd narodu.

Ciężki bój staczać musimy na kresach zachodnich — w Białej — z niemczyzną i nieżyczliwością Niemców białskich i budujemy tu, wspólnie całego narodu i hojnych patriotów siłami, warownie polskie: szkoły, gimnazya, seminaryum...

Lecz czy to na to się dzieje, aby na tych z trudem wznoszonych gmachach, bogaci się Niemcy białscy, zwłaszcza ci, którzy nie tają się z swoją dla nas nieżyczliwością?

Dlatego pytamy, jak się to da pogodzić z sumieniem polskim, aby budowę polskiego gimnazjum oddawać budowniczemu Niemcowi — tylko dlatego, że go zaleca — nie bezinteresownie — pan Katz, którego nazwisko stwierdza kim jest i z kim czuje?!

Oddanie tej budowy Niemcowi byłoby wprost skandalem! Niech o tem w

cichości nie roztrzyga kilka osób! — Sprawę tę oddajemy pod sąd narodu polskiego, który krwawe swe grosze nie składa na pożytek — Niemców i niemieckich żydów!

Do Braci Słowian.

Bratnie plemiona, Słowianie,
Podajcie dłonie do zgody,
Jutrznia jedności niech wstanie,
Wyście olbrzymem narody!

Łącznością silni, tę smoczą
Germańską przemożem żmiję,
Praojców ziemię uroczą
Wskresimy — niechaj odżyje!

Męki każdego plemienia,
Co w dziejach łzami świeciły,
To wspólne wszystkim cierpienia;
W nich źródło naszej dziś siły.

Od gór i rzek aż do morza,
Sława niech brzmi po tej ziemi —
Precz waśnie! — Wstaje już zorza,
Promieńmi budzi nas swemi!

Stanisław Bogdanowicz.

Wielki tydzień

był czasem obrachunku sumienia. Przypominamy tedy i obrachunki nasze, prosząc tych, którzy pobrali kalendarze, a jeszcze nie obliczyli się z wydawnictwem, aby byli łaskawi zwrócić nam nierozsprzedane kalendarze, a za sprzedane odesłali należytość. Rozszerzajcie też gazetki nasze i „Cepy”. —

Przypominamy jednakże tym, którzy biorą i zatrzymują „Cepy” a nawet dopominają się o nie, że dla „młocków” trzeba dobrej strawy, a więc za „Cepy” należy się *osobno* jedna korona rocznie — a 50 halerzy półrocznie. Kto tedy za „Cepy” nie zapłacił, a nie chce sam dostać się pod „Cepy” jako szarpak, niech nadeszłe drobna za to pismo przedpłaci.

W sprawie budowy kościoła w Niedzielnej.

Otrzymujemy następujące pismo: Polacy! W ziemi samborskiej, której synowie odznaczeni się wiernością w służbie Boga i Ojczyzny, u stóp niebotycznych Karpat leży wioska Niedzielna. Stwórca nie poskapił jej ni krasy ni bogactwa; uroczą naturą okala ją zewsząd, a ziemia kryje w swym łonie bogate skarby przyrody, lecznicze źródła tryskają z niej olej skalny. Pożółkłe pargaminy, ręką królewską podpisane, a z czcią przechowane przez dzisiejszych Niedzielniaków, stwierdzają, że ich przodkowie byli obradku rzymsko-katolickiego, a więc byli Polakami od wieków, o czym świadczą również ich nazwiska.

Mówi o tem dokument, w którym król Jan III. wzywa ich do wytrwania w wierności dla króla i wiary w chwilach, kiedy wokoło panowała schizma. Lecz zabrakło wnet króla-bohatera. Zawierucha dziejowa oderwała od pnia macierzystego tę gałąź. Niedzielanie, oddaleni od kościoła, a nie mający szkoły z czasem zruszczeli i przyjęli obrządek unicki-ruski.

Ale nigdy nie zatraciło się wśród Niedzielniaków zupełnie poczucie przynależności do swej macierzy i jeszcze przed dwudziestu laty składano meszne w rzymsko-katolickim kościele w Samborze.

I przyszedł chwila, gdzie iskierka przywiązania do swego narodu i wiary znów wybuchła płomieniem, a Niedzielanie, z małym wyjątkiem, wrócili na łono Wiary przodków i Ojczyzny. Mimo licznych przeszkód, z nareżeniem życia nawet trwają w swym postanowieniu. Chcą czcić Boga, jak ich przodkowie Go wielbili, chcą Go chwalić w języku, w jakim przodkowie swe modły ślali do Niego. Uchwałą rady gminnej zaprowadzili w szkole język polski. Ale świątynia przed nimi zamknięta, a do kościoła daleko; w promieniu 40 kilometrowym nie ma polskiego kościoła.

Ciężkie nastały czasy; Ale w chwilach najcięższej próby zjawia się sługa Boży,

który Bogu i Ojczyźnie poświęcił swe życie, ks. Tomasz Madey. Wiekiem sterany, pracą strudzony nie spoczął na emeryturze, lecz pospieszył do nich, niosąc im pomoc moralną i materyjalną. Najprzewielebniejszy Arcypasterz ks. Pelczar udzielił mu jurysdykcji w swej diecezji i ks. Tomasz zaczął zbożną pracę. W pierwszym dniu jego służby Bożej wśród Niedzielniaków przystąpiły do stołu Pańskiego, starców nad grobem stojących po długich latach pojednał z Bogiem, dwudziestoletni młodzieńcy i dziewczęta usłyszeli wówczas po raz pierwszy nauki przygotowawcze do pierwszej spowiedzi świętej.

Mimo piętrzących się przeszkód, mimo niebezpieczeństwa życia pracuje wśród nich, pełni chwasty i sieje ziarno miłości Boga i ludzi. A chociaż ślepe narzędzie zbrodniczej ręki raniło go niebezpiecznie, on trwa na posterunku.

Dzięki hojności obywatela ziemskiego p. Franciszka Włodka, który udzielił ze swej kaplicy domowej wszelkich aparatów kościelnych i materyjalnej użyczył pomocy, w chacie kmiećkiej odbywała się bezkrwawa ofiara Mszy św. przez ośm miesięcy. Lecz dłużej nie mogła się odbywać w lichej chacie kmiećkiej. Niedzielanie są biedni, nie stać ich nawet na wzniesienie skromnej kapliczki.

A stanąć tam powinna obszerna świątynia Pańska, gdzie szukać będą mogli pociechy i ukojenia oprócz Niedzielniaków tysiące współbraci, którzy tam spieszyć będą z dalekich stron, by z ust kapłana Polaka usłyszeć w języku ich przodków słowa prawdy wiecznej. Pójdą tam ci, którzy wytrwali w wierze ojców i ci, co do niej wrócili a ich przykład pociągnie innych.

Kościół w Niedzielnej powinien być oazą wśród pustyni, twierdzą wiary i narodowości!

Gdziekolwiek na świecie polska mowa rozbrzmiewa, tam powrót Niedzielniaków do obradku łacińskiego i do swej macierzy silnym echem odbija się w sercach i każdy Polak z pewnością złoży grosz wdowi na ołtarz Wiary i Ojczyzny. Czem chata bogata tem rada. Niechaj to piękne polskie

przyst
Wszę
ty wie
pałac
lę Bo
wszys
tek na
B

Komit
dzielne
licy.

X
dnicza
ska z
ziemsk
z Zakł
ksiega
Dr. T
mon I
prof.

Urusk
Ł
pod a
Kasy
ciego

posi
przy

M
być z
to się
wać
krajow
że mo
wódka
na kt
nie p
zrobić
polski
przep
sza, ż
taką
natę
wied
ratinis

przysłowie nie będzie pustem słowem! Wszędzie pukamy: do słomą krytej chaty wieśniaka, do domu mieszczanina i do pałaców tych, których przodkowie na chwałę Bożą fundowali wspaniałe świątynie. Do wszystkich wyciągamy rękę z prośbą o datkę na świątynię Pańską w Niezielnej.

Bóg i Ojczyzna Wam wynagrodzi.

Komitet budowy kościoła rzym. kat. w Niezielnej w powiecie Starosamborskim w Galicyi.

X. Alfred Wróblewski, zast. przewodniczącego — Marszałkowa Wanda Sozańska z Sozania — K. Lewandowska, obyw. ziemską — prof. Emil Aernardy — Ignacy z Zakliczyna Jordan — Jan Maniszewski, księgarz — Julian Nowakowski, kupiec — Dr. Tadeusz Moszyński, dyr. banku — Szymon Piechocki, gospodarz z Niedzielnej — prof. Mieczysław Psuja — Seweryn Sas Uruski.

Łaskawe datki uprasza się przesyłać pod adresem komitetu do **Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 5.**

MOWA

posła ks. St. Stojałowskiego
przy ustawie finansowej w Sejmie.

(Ciąg dalszy).

Mówi p. sprawozdawca, że powinien być zaprowadzony podatek zbytorny. Na to się godzę. Gdy tak zacząłem medytować nad przedsiębiorstwami, któreby się krajowi opłacały, to przyszła mi na myśl, że moglibyśmy zmonopolizować naftę, albo wódkę. Skoro mamy naftę, takie bogactwo, na które na szczęście rząd austriacki jeszcze nie położył swojej łapy, to trzeba się starać zrobić jakiś interes na nafcie. (P. Jampolski: To już przepadło.) Jeszcze nie przepadło, kiedy apelowałem do p. Długosza, żeby nafciarze, którzy od kraju dostają taką subwencję, coś zrobili dla ludności i naftę taniej sprzedawali, otrzymałem odpowiedź: To nie od nas zależy, tylko od rafinistów.

Pytam się czyby nie było lepiej, ażeby kraj, zamiast dawać miliony różnym Panom kapitalistom, sam się do tej nafty wziął i założył rafinerie nafty. Ja widzę pod bokiem na Śląsku rafinerie, które krociowe majątki na nas robią.

Taksamo należałoby wziąć pod rozwagę, czy nie udałby się krajowy monopol wódczany. Jak widzimy w państwie sąsiednim, jest to wielkie źródło dochodów. Nie trzeba dążyć do rozpajania ludności, ale trzeba mieć na celu zachowanie zdrowia ludności aby wódka nie była fałszywą trutą. Nie jestem przeciwnikiem eleuteryi, ale nie wiem, czyby się tych eleuterzystów nzbierało w Galicyi na 7 milionów ludności choćby 1 milion. Ja uważam zasadę zupełnej abstynencji, za utopię i nie uważam za szczyt moralności, by się trzymano tej zasady. Największa sztuka w miarę pić.

Monopol wódczany byłby wielkiem źródłem dochodów dla kraju. Ale jeżeli Panowie będziecie tak strasznie lojalni i nigdy nie stawicie opru rządowi austriackiemu, to nie dostaniecie od niego nic! Niech tylko polityka nie wpływa na finanse, tak jak się to dotychczas działo, żeśmy dla hasła: „Przy Tobie wiernie stoimy i stać chcemy“, nie umieli energicznie upominać się o to, co się nam słusznie należy — a wtedy będziemy lepiej stali finansowo.

A teraz zmierzam ku końcowi na pociechę wielu Panów i Eksc. Marszałka.

Wspomnę tylko o jednym ustępie sprawozdania o ustawie finansowej, mianowicie o „Dyrekcji kontroli“. Taka dyskusja jest rzeczywiście nieodzowną i jej potrzebę całkiem słusznie uzasadnia p. sprawozdawca. Wydaje się dużo pieniędzy w kraju, więc musi być kontrola, bo rzeczywiście dużo pieniędzy się marnuje. Mamy rozmaite przedsiębiorstwa w kraju, a zawsze znajduje się klika, jak to p. Kolischer nazwał „macheryów“, która lwia część zysku zabiera dla siebie. Otóż powinna być jakaś kontrola, któraby musiała podobnym stosunkom zaradzić.

Co do celowości i oszczędności, to już powiedziałem, że nie wierzę w oszczędność, o ile jest nierozumną i podobną

do sknerstwa. Sądzę, że Szanowny sprawozdawca, jeżeli chodzi o budżet krajowy, to o celowości i oszczędności nie potrzebował wspominać, bo jest tu ktoś, który ciągle przypomina nam oszczędność. (P. Milewski: Słusznie, to jest wielką zasługą.) Czasem to zasługa, ale czasem w tej cnocie może być przesada, tembardziej jeżeli oszczędność jako taka nie jest cnotą, bo na to, czego potrzeba, musi się dać. Osobiście nie znoszę oszczędności, która oszczędza na małych rzeczach, a nie oszczędza na wielkich. Bo na kim to oszczędzanie się krupi? Zadałem sobie trud, ażeby te rubryki, oznaczone tu literami A) B) C) i t. d. odszukać. Otóż na kim się to krupi? na sługach i dyurnistach, drogach i innych zasiłkach, jednym słowem na najbiedniejszych! (C. d. nast.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie (Zabór austriacki.)

Wszystkie zasiłki na zasiew już zostały rozdane przez komitet centralny ratunkowy, na którego czele stoi Eksc. pan namiestnik. Rozdano około 600 wagonów owsa i 300 wagonów jęczmienia doborowego ziarna, sprowadzonego z zagranicy.

Smutne doświadczenia porobiono przy całej ratunkowej działalności komitetów, a mianowicie stwierdzono, że u samego dołu t. j. w gminach, przy rozdawaniu zapomóg przez zwierzchności gminne, najczęściej bywa powodów do skarg i zażaleń. Rady gminne lub ich naczelnicy bardzo często nie trzymają się zasad słuszności przy rozdzielaniu zapomóg, a gdzieś indziej, niestety nie rzadko, zdarza się, że dopuszczają się nadużyć, lub pokrzywdzenia uboższych.

Stwierdza to ponownie nietylko konieczność reformy gminnej — ale też przede wszystkim reformy wewnętrznej, to jest obudzenia prawdziwego ducha chrześcijańskiego, ducha miłości i sprawiedliwości w narodzie.

Cóż pomoże, że komitety we Lwowie

i powiatowe starają się wydobyć co się da od rządu i kraju na zapomogi dla ludności, jeżeli i te nie wielkie zapomogi, gdy przyjdą do gmin, nie są rozdzielone wedle istotnej potrzeby i wedle sprawiedliwości? Nie można skarżyć się na niedbałość lub pokrzywdzenie u góry, gdy tam odpowiadają: „Powiedzcie wójtom, powiedzcie radnym, aby chłop nie krzywdził chłopów — i aby oni między sobą postępowali po bratersku i chrześcijańsku!”

I trudno odpowiedzieć na taki zarzut, gdy rzeczywiście skarg tyle dolatuje z gmin.

— Na roboty około naprawy dróg, rozdał rząd krajowy 50 tysięcy koron, i roboty te rozpoczną się zaraz. Będzie więc robota i zarobek w kraju, ale i przy tej sprawie trzeba uważać na to, żeby te pieniądze dostały się pracującym, a nie zabrali ich w większej części przedsiębiorcy lub dozorczy miejscowi.

Zabór pruski. W Friewalde na Śląsku pruskim zmarł w dniu 20. marca długoletni poseł do parlamentu niemieckiego z okręgu bytomskiego i opolskiego, major Juliusz Sz m u l a, jeden z najzasłużniejszych i najwytrwalszych bojowników za sprawę ludu polskiego na górnym Śląsku. Z nazwiskiem jego wiążą się pierwsze walki o polityczną samodzielność i odrębność narodową ludu polskiego na Śląsku pruskim; od jego wystąpienia datuje się wielkie dzieło rozbudzenia się politycznego i narodowego Górnoślązaków.

Ś. p. Juliusz Sz m u l a urodził się w r. 1829 w Pszowie w pow. pszczyńskim. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych wstąpił do służby wojskowej i został przydzielony do wielkiego sztabu generalnego. Przez pewien czas był dyrektorem szkoły wojskowej w Nakle, a w r. 1871, po wojnie z Francją, podał się do dymisji, dosłużywszy się stopnia majora. Podczas długoletniej służby wojskowej major Sz m u l a nie zgermanizował się za przykładem niezliczonych oficerów polskich, ale opuściwszy ją, poświęcił się obronie praw i interesów ludu, z którego wyszedł. W r. 1885 został po raz pierwszy wybrany do

Sejmu
tarnog
poster
z cen
pokoj
germa

C
był p
okręg
rękac
czej c
przeci
dydat

”
pjsze
tak se
bywa
wił si
bawa
nasze
dzenie
polsk
cywil
karci
niesp
skiem

ważn
wicie
krył
Króles
kupcy
rządu
czysto
tylko
W R
tyś. N
Na kr
któży
strateg
loniza
skiem
290 ty
274,
milion
miesz
twierd
wie v
a fort

T

Sejmu i parlamentu w okręgu bytomsko-tarnogórskim i od tego czasu wytrwał na posterunku, w ciężkich niekiedy walkach z centrum katolickiem, które po zawarciu pokoju z rządem, pracowało pośrednio nad germanizacją ludu polskiego.

Od roku 1898 do 1907 major Szmula był przedstawicielem ludności polskiej w okręgu opolskim i utrzymywał w swoich rękach mandat poselski, pomimo stanowczej opozycji centrowców, którzy wysuwali przeciw niemu więcej oddanego sobie kandydata ks. prob. Wolnego.

„Był energicznym obrońcą tego ludu, pisał „Gazeta Opolska“ — był przyjacielem tak serdecznym, iż na każde zawołanie przebywał na wiece i inne zebrania, nawet bawił się z ludem, biorąc chętnie udział w zabawach, urządzanych przez Towarzystwa nasze. W Sejmie i w parlamencie niestrudzenie występował w obronie ludu i narodu polskiego, wskazywał na jego zasługi około cywilizacji, na piękność języka polskiego i karmił rząd i posłów rządowi oddanych za niesprawiedliwości i krzywdy narodowi polskiemu wyrządzone.“ —

Królestwo polskie. Dochodzi ważna wiadomość z Królestwa, a mianowicie, że rząd rosyjski przekonał się i odkrył nareszcie, że Niemcy pchający się do Królestwa jako przedsiębiorcy, fabrykanci, kupcy itd. byli wysłannikami i szpiegami rządu pruskiego. Na kolonizację niemiecką, czysto strategiczną, władze miejscowe nie tylko pozwalają, lecz nawet ją popierają. W Rosji jest wogóle przeszło 5 mil. 200 tys. Niemców. Ale są Niemcy i niemczyska. Na kresach jednak zachodnich są Niemcy, którzy osiedlili się tam niedawno w celach strategiczno-wojennych, kierowani w tej kolonizacji przez rząd pruski. W Król. Polskiem liczba Niemców w r. 1867 wynosiła 290 tysięcy, a w r. 1897 było już 407 tys. 274, obecnie zaś jest im tam z górą pół miliona. Na Wołyniu w okolicy fortec zamieszkuje 307 tys. Niemców, a dookoła twierdzy kowieńskiej 15 tys., przyczem prawie wszystkie grunta pomiędzy twierdzą a fortami są zakupione przez Niemców.

Teraz poaresztował rząd rosyjski wielu

Niemców, którzy zajmowali się szpiegowstwem.

Austria-Węgry. Nadszedł wielki tydzień, a z nim spokój i pewna przerwa w polityce tembardziej, że w tym roku łacińskie i ruskie święta przypadają razem, a więc w całej Europie obchodzą wszyscy jednocześnie święta wielkanocne.

Gdy Serbia się uspokoiła, zaczęła Czarnogóra się odgrażać i żądać zmiany traktatu berlińskiego, który jak wspomnieliśmy, nałożył na nią te pęta, że nie mogła sama gospodarzyć w swych portach — lecz prawo nadzoru i policyi morskiej wykonywała Austria. Wdały się w tę sprawę państwa zachodnie — i spór załagodziły.

Parlament turecki po burzliwych gorących rozprawach zgodził się na odstąpienie Bośni i Hercegowiny za 55 milionów. Tak tedy ma Austria na wielkanoc spokój z sąsiadami.

Natomiast zaostriżył się znowu spór domowy: Austrii z Węgrami i Czechów z Niemcami i to zapewne jest przyczyną, że parlament ma się zebrać nie 20 lecz podobno dopiero 27 kwietnia.

Rosya. W całej Rosyi odczuto to boleśnie, że rząd rosyjski dał się zastraszyć Niemcom i zgodził się na zabór Bośni i Hercegowiny i nie spróbował nawet targować się z Austrią.

W Dumie rosyjskiej odbyła się w ostatnim tygodniu ożywiona dyskusja o sprawie polskiej. Koło polskie postawiło wniosek, ażeby rząd rosyjski mianował sędziami w Królestwie polskiem także Polaków. Na to odpowiedział minister sprawiedliwości Szczegłowitów w sposób brutalny, że tego nie może uczynić, boby „Polacy zaśmiecali sądy rosyjskie.“ — Słowa te wywołały słuszne oburzenie nie tylko u Polaków, lecz i u sprawiedliwych Rosyan — i rząd przyszło do dyskusji polskiej, w której ostro zganiono ministra za tę obrazę narodu polskiego. A zabierali głos nie tylko Polacy, ale i wybitni Rosyanie, z których jeden rzekł: „W chwili tak ciężkiej w której Rosya doznała upokorzenia w słowiańskiej sprawie — nie powinno się obrażać Polaków.“

Głosy ludu.

Zebranie w Dzikowcu.

Zapowiedziane w Dzikowcu, na dzień 28 marca b. r., na godz. 2-gą popołudniu, sprawozdawcze zgromadzenie, przez posła T. Szajera, było miłym obowiązkiem dla nas nie tylko w czasie wyborczej walki, ale i obecnie, że piastując nasz mandat, stara się uczynić zadość przyjętym na siebie obowiązkowi.

Okoliczność ta, że poseł Szajer nie zawiódł naszego zaufania, podnieciła znacznie nasze zainteresowanie, a to tem więcej, że cieszyliśmy się nadzieją usłyszenia żywego słowa starego parlamentarzysty, który powszednią mową potrafi zwrócić myśl naszą na niejedno społeczne zagadnienie i tem samem wyprowadzić naszą z zaściankowego, ściśle domowego życia na zaniedbane dotychczas przez nas pole ogólnonarodowej pracy.

Licznie zebrane grono, oczekujących go wyborców, świadczyło wymownie o pragnieniu powitania niezwykle o nasze dobro dbałego posła. Jednak wiosenne roztopy, które bardzo utrudniły daleką a kołową podróż posłowi, sprawiły, iż tenże, mimo swych najlepszych chęci, zjechał do Dzikowa znacznie później od zapowiedzianego terminu, bo dopiero o godzinie 6-tej wieczorem. — Ten spóźniony przyjazd był powodem, że liczni z oczekujących rozeszli się, a zmęczony złą drogą poseł nie zastał już takiej liczby wyborców, by wobec spóźnionej pory mógł odbyć formalne zgromadzenie.

Kilkudziesięciu naszych przyjaciół powitało serdecznie posła Szajera i w domu Koska, spędziło mile, kilkugodzinny czas, który choć w części wynagrodził posłowi jego uciążliwą drogę.

Przy wzajemnem goszczeniu się, rozprawialiśmy swobodnie o wszystkim, co tylko dotyczyło czy to ściśle osobistego gospodarstwa, czy też gospodarki gminnej, spraw powiatu, kraju i państwa wogóle. Rozmowa szła gładko, potoczyście, a poseł jako nasz

starszy więcej doświadczony brat, nieraz kilku słowy, potrafił nam niejedno wyjaśnić o niejednem pouczyć i dobrej rady udzielić. Do późnej godziny trwała nasza cicha, a tak pożyteczna gawęda.

Przypominając sobie ten zgodliwy nastrój odczuwam tem większą tęsknotę za zgodą całego polskiego włościaństwa. — Przychodzi mi na myśl pytanie naszego Ojca, księdza Redaktora, „z kim się łączyć?” i rozważając nasze społeczne stosunki, odpowiadam: jeśli się mamy łączyć, to przede wszystkim sami z sobą. Istnieją wśród ludu dwa stronnictwa, a to chrześcijańskiej demokracji i ludowców czyli inaczej mówiąc wszyscy jesteśmy ludowcami tylko z tą różnicą, że gdy my wypisujemy na naszym sztandarze chrześcijaństwo, to tamci mimo, iż są chrześcijaninami zdają się o tem znamieniu niekiedy zapominać. Dowodem tego wcale niechrześcijańskie postępowanie głowy ludowców, posła Stapińskiego i idąca za tem wzgarda dla niego, z powodu zdradzieckiego wykorzystania nazwy ludu dla swojej ściśle osobistej potrzeby.

Prawda zwyciężyć musi mimo, iż nieraz los ją ciężko doświadcza. Przyjdzie czas, iż lud polski ocknie się, porzuci złych apostołów a znowu usłucha głosu tego, który mu pierwszy był nauczycielem i którego nauka nie jest chwilową pogodą, ale stałem nigdy niezmiennem słońcem.

Jan Wyrzykowski.

Zgromadzenie w Bratkowicach.

Poseł Tomasz Szajer objeżdżając swój okręg wyborczy zawitał na dniu 21-go marca b. r. i do nas do Bratkowic.

Zebrało się nas przeszło 200-tu. Powoławszy do przewodnictwa Stanisława Aisa i Jana Paję, zaś do sekretaryatu Jana Rogalę wysłuchaliśmy z zajęciem kilka godzin trwającego sprawozdania posła Szajera. Ze zwykłą swadą rozwinął poseł obraz zabiegów naszego stronnictwa i swojego w niem udziału — wreszcie skreślił w krótkości polityczne położenie kraju i państwa.

Rozwinęła się ożywiona dyskusja nad

złożonem sprawozdaniem i posypały się interpelacje. Domagano się zniesienia myt na drogach — przyspieszenia regulacji starego koryta Wisłoka — zmiany mającej się uchwalić weterynaryjnej ustawy w celu umożliwienia dorzynania bydła w wypadkach przypadkowego okaleczenia, niebezpiecznego wzdęcia z koniczu i t. p.

Zapytywano o sposób użycia gotówki uzyskanej z sądowych kas pieniężnych — o los ustawy, mającej zabezpieczyć starość.

Związła a dobitną odpowiedzią wywiązywał się poseł w wyż podanych sprawach ku ogólnemu zadowoleniu.

Zgromadzenie oświadczyło się w końcu przeciw obecnemu projektowi rządowemu ustawy o zabezpieczeniu na starość, a właściwie życzyło sobie rozdziału wiejskiej ludności od fabrycznych robotników — opłaty wynoszącej 6 hl. na tydzień od osoby — wreszcie 55 lat jako wieku zabezpieczonego.

Na mężów zaufania wybrano z Rudny małej Jana Paja, Wojciecha Ćwiczteja i Walentego Kota — zaś z Bratkowic Lisa Stanisława, Piotra Zajacę, Wawrzyńca Wojtana i Józefa Szalonego.

W końcu uchwalono zgodnie naszemu postowi wyraz zaufania.

Jan Rogala.

Krakowskie agenty.

We czwartek 1. kwietnia zwołał tkacz p. Bubak z Lipnika na salę kat. rękodzielników w Białej poufne zgromadzenie robotnicze, na którym znany dobrze w Bielsku p. Karol Holeksa z Krakowa mówił o „zawodowej organizacji krakowskiej”. Celem zaś tego zgromadzenia było, założyć w Bielsku-Białej Związek krakowski! Po przemowie zabierali głos w rozprawach p. Urbaniec Józef z Lipnika, który zaprotestował przeciw twierdzeniu agenta krakowskiego, jakoby „związek chrześc. robotników i robotnic” w Białej-Bielsku założony został przez ks. posła Stojalowskiego tylko dla zabawy, — tańców i przedstawień amatorskich, jakie tenże związek w Domu polskim odbywa i odgrywa. Urbaniec, jeden z pierwszych członków „związku chrześc. robo-

tników i robotnic” członek wydziału tegoż związku stwierdza, że związek ten właśnie pierwszy rozwinął sztandar chrześc. demokracji pomiędzy bielsko-bialskimi robotnikami fabrycznymi, podczas strejków wypłacał wsparcia swoim członkom, statutem przepisane i nigdy ludu pracującego nie zdradził. Prawda, że związek chrześc. robotników i robotnic pielegnował wśród stowarzyszonych kulturę i oświatę, urządzając już to zabawy towarzyskie już to przedstawienia amatorskie. Mowca zastrzega się jak najenergiczniej przeciw podobnym twierdzeniom, zwłaszcza wygłaszanych przez p. Holeksę, który wyrósłszy pomiędzy robotnikami w „Domu polskim” wiedzieć powinien i wiedzieć musi, że „związek chrześc. robotników i robotnic” jest taką samą zawodową organizacją robotniczą jak związek krakowski. Drugi mowca p. Ruda sekretarz związków chrześcijańskich, stwierdza faktami, że „związek chrześc. robotników i robotnic” dzielnie występował w obronie nie tylko swoich członków, ale również robotników poza nim stojących. Mowca przytacza przykład z roku 1907, kiedy to sam wzięwszy udział w układach pomiędzy robotnikami budowlanymi, pracującymi u bielsko-bialskich budowniczych a pracodawcami, prawie wszystkie żądania robotników budowlanych uzyskane zostały, podczas gdy w tym roku pomimo, że robotnicy budowlani *istnie* zawodowy związek pod „opiekuńczemi skrzydłami krakowskich klerykałów” założyli, wszystkie żądania ich przez budowniczych zostały odrzucone. Następny mowca p. Jan Kuś z Białej cieszy się, że „nowy obrońca” przybył ludowi pracującemu, zaznacza atoli, że jeżeli organizacja ma się rozszerzać, to zarząd główny powinien się liczyć z życzeniami członków i nie narzucać co kwartał innego sekretarza.

Tak n. p. „centrala wiedeńska” mimo że zorganizowani robotnicy życzą sobie sekretarzem mieć p. Rudę, to „centrala” jakby na przekór nadsyła co parę miesięcy innego sekretarza. Takie postępowanie musi robotników słusznie oburzać i nie można się dziwić, że członkowie od-

odpadają. Mowca przestrzega „centralę krakowską” przed takimi samymi błędami. Nareszcie główny referent p. Holeksa wezwał zebranych, by wybrali sobie komitet, któryby się zajął rozszerzeniem związku krakowskiego. Z wielką biedą wybrano 3 mężów! I pono skończy się na tem!

Uwaga Redakcyi. Opisana powyżej wyprawa Karola Holeksy do Białej na „poufne” zebranie dowodzi najlepiej, jaki „chrześcijański” duch ożywia krakowski centralny związek zawodowy. Kto jak kto, ale Karol Holeksa, który od chłopaczka wyrósł w Bielsku-Białej i sam na sobie się przekonał, że tu praca prowadzona jest w kierunku prawdziwie chrześcijańskim i narodowym, a robotnicy są dostatecznie zorganizowani — nie potrzebował podejmować się roli rozbijacza organizacji bielsko-białskich i tworzenia związku we związku!

Lecz czemuż kochany Karolek przyjął tę rolę? No — rzecz prosta! My się grzebiemy i bronimy o własnych siłach — i nie mógł tu mieć pensyi i dyet wysokich. W Krakowie stół obfitszy i pensya znaczna, więc nie dla idei, lecz dla grosza podjął się tej roli rozbijacza!

Z powiatu Bocheńskiego.

W sprawie powszechnego zabezpieczenia na starość i niezdolność do pracy.

„Czytajcie i osądźcie!”

Szanowna Redakcyo! Piszę do was o jaką doradę i pomoc, bo nawiedził mnie Pan Bóg chorobą przeszło 2 miesięczną; byłem u doktora w Bochni parę razy, on mi nic nie pomógł, tylko mi powiedział, żebym się udał do Krakowa do kliniki. Więc pojechałem do kliniki, pokazawszy świadectwo ubóstwa, sami mi przepisali leki, za które zapłaciłem, co żądali i dali mi receptę, że takie leki mogą pobierać i w Bochni. Ponieważ w klinice nie było miejsca, odprawili mnie do domu, żebym się sam kurował. Teraz dostałem zawrotu głowy, a jestem biedny, bo nie posiadam żadnego majątku, a mam 6-cioro dzieci i żonę i robić nie

mogę, bo ledwie chodzę, a tak samo i zwrokiem mam zepsuty. Byłem stolarzem, to zawszem coś zarobił, a teraz nie mam znikąd pomocy bo i żona jest słabowita i robić nie może, a w domu niema nic, tylko sama woda i bieda. Więc proszę Wielebnego Ks. Pośła i Redaktora i wszystkich posłów naszego stronnictwa, o jaką pomoc i doradę mnie biednemu.

Karol Mazurkiewicz
o. p. Gawłówek.

(Jeżeli choroba wasza taka, jak ją opisałicie i skoro macie przez gminę wystawione świadectwo ubóstwa, to klinika niesłusznie postąpiła, jeśli za leki od was żądała zapłaty. Sądzymy, że przecież zarządca tej kliniki krakowskiej, musi to wiedzieć, że skoro chory wykaże się świadectwem ubóstwa, to wszelkie koszty leczenia ponosi gmina, lub kraj. Od czegoż kraj i Sejm nasz subwencyonuje kliniki i lecznice? Czy może dla przyjemności panów? Nie, dla biednych chorych.

Radzimy więc Wam pojechać do Bochni tam jest szpital powiatowy, w którym obowiązani są Was przyjąć, a w razie potrzeby porozumieć się z kliniką — i tam was odesłać. O kosztach niech was głowa nie boli — niech płacą ci, co mają. Wamby powinni coś dać na chleb dla dzieci i żony. Gdyby zaś was przyjąć nie chcieli, to nam napiszcie — a zażalenie wystosowane do Wydziału krajowego chyba pouczy urzędników w powiecie bocheńskim o ich obowiązkach.)

Upraszam Szanowną Redakcyę, Ks. Redaktora i wszystkich naszych posłów, że co się tyczy zabezpieczenia na starość, to jest ono bardzo dobre, więc prosimy was, abyście usilnie pracowali nad tem zabezpieczeniem. Bo i u nas także jest taka biedna, imieniem M. Z., której minęło przeszło 80 lat, która miała 40 morgów gruntu, ale go rozdała między 7-ro dzieci 5 córek, a 2 synów. Póki grunt miała, to dzieci na niej szaty i ręce całowali, a teraz nie ma jej kto łyżki zupy podać i jeść nie ma co. A takiego biedaka także znałem z Gawłowa,

który miał 50 morgów gruntu, to na starość po prośbie chodził; nazywał się Joachim Baran, a wnuczki to chodzą w kapełuszach jak królowne. Iluż to takich, co dzieciom grunt rozdają, a na starość utrzymania nie mają — a i żebraków i nędzarzy w naszej Galicyi jest najwięcej. — I tak u nas prawie wszyscy wołają: „za bezpieczeństwa na starość i słabość“ tylko ci grubi gospodarze, ci ludowcy zaprzeczają tego, i nie wiadomo, czy Stapińskiego słuchają, czy wcale rozumu nie mają.

Józef Deptuch w Baczkowie.

Bracia włościanie — oglądnijcie się po waszych wioskach, czy obraz przedstawiony przez waszego współbrata nie jest prawdziwym!? Dzisiaj musi gmina ponosić wszelkie koszty leczenia i utrzymania biedaka, a rodzina jego ginie z głodu. Gdy zaś będzie za b e z p i e c z e n i e, to już nie poszczególne gminy, ale całe państwo będzie musiało o każdego dbać i pewni być możemy, że nędza i bieda z naszych wiosek galicyjskich, jeśli całkiem nie znikną, to się znacznie zmniejszą i lepiej będzie dla nas wszystkich.



Znajdą pracę.

Adresować należy: „**Biuro pracy**“ w . .

Kierownictwo regulacyi „Górnej Trześniówki“ donosi nam, że z wiosną b. r. znajdzie zatrudnienie około 800 akordantów do robót ziemnych. Płaca od 1. mtr. kubicznego od 36 do 40 groszy, tak że dzienny zarobek wynosi średnio 3 kor. Robotnicy mają przywieść ze sobą tylko rydło, a inne narzędzia otrzymają od kierownictwa budowy.

Zgłaszać się należy adresem: Inżynier Henryk Dudek, kierownik budowy w Tarnobrzegu, stacya kolejowa w miejscu. —

Kraj. Biuro. 1 mleczarz do mleczarni parowej przerabiającej około 200. tys. ltr. mleka rocznie, zaraz! Adres: W. P. Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków.

Kraj. Biuro: 1 pisarz lub praktykant gospodarski, 15 K. mies., wikt, mieszkanie. Adres: W. P. Witold Wiśniewski, Bieździa-dka p. Kołaczyce. 1 karbownik-gospodarz na mały osobny folwark, 120 kor. 3 ltr. mleka, 12 ctn. metr. zboża, 400 sążni pod ziemniaki, opał, mieszkanie, zaraz! Wy-magane dobre polecenia i odpisy świadectw. Adres: jak powyżej.

Brody 8 parobków na ordynaryę z rodziną. 60 kor. ordyn, $\frac{1}{2}$ mrg. ogrodu, krowa lub mleko, stały zarobek dla wszystkich członków rodziny, w dodatku 1 korzec zboża lub 15 kor. 6 fernali-Polaków, 60 kor. 13 krc. zboża, 2 ltr. mleka zbieranego latem i zimą, mieszkanie, 12 fur opału, $\frac{1}{4}$ mrg. ogrodu; 1 ogrodnik kawaler na sezon letni, 20—25 kor. i całe utrzym., 1 kucharz, 30 kor. wikt. opał i pranie, lub żonaty na ordyn. Adres: Ludwik Borowski, Nowosiółki p. Uhnów; 1 kucharz wedle umowy. Adres: Przełożństwo obszaru dworskiego, Łopuszka mała p. Kańczuga.

Drohobycz 6 wolarzy 1 ogrodnik 1 kowal 1 furman 1 służąca do wszystkiego.

Gorlice 1 leśniczy od 1 czerwca 1909 1 panna umiejąca pisać po polsku i niemiecku na maszynie.

Lwów: 1 leśny kawaler, 330 kor. rocznie i małe dodatki, bez wikt 1 chłopak do paszenia bydła w lesie. 4—5 sztuk. 100 kor. i wikt; 1 ogrodnik kawaler; 1 stel-mach-kołodziej, 150 kor. 2 kor. mies. za zużycie naczynia. 1 kucharz, 160 kor. 14 krc. zboża, mieszkanie, ogród, 2 ltr. mleka; 4 woźniców do straży pożarnej, 140 kor. 3 pięciolecia po 50 kor.

Mościska: 1 dozorca rybny do samostnego zarządu kilkoma stawami, obznajomiony z hodowlą ryb.

Myślenice: 2 karbowników na stół, 1 furman do koni wyjazdowych, zaraz! 2 służące do posług domowych 1 chłopiec do handlu korzennego katolickiego

Nowy-Sącz 3 ekonomów żonatych, bezdzietnych, 45 lat z ukończoną szkołą rolniczą na ordynaryę, 1 z kursem mleczarskim, jeden z praktyką lasową. Adres: Zarząd dóbr Witkowice p. Ropczyce. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpo-

wiedzi 1 ogrodnik, dziennie 3 kor. bez pomieszkania i utrzymania, zimą zajęcie w fabryce żelaza odpowiednio do zdolności. Adres: Bracia Kohut, Nowojowa, obok Nowego Sącza 1 kucharka, 16 kor. mies.

Oświęcim 1 karbownik - gospodarz, 120 kor. 3 ltr. mleka, 12 cnt. zboża, 400 sążni ziemi pod ziemniaki, opał, mieszkanie 1 pomocnik stolarski 1 kołodziej-czeladnik,

Tłumacz 1 pastuch do krów 1 chłopak do stajni cugowej pod ręką sztan-greta 1 podkuchenna starsza kobieta.

Sanok 1 pisarz wzgl. praktykant gospodarski. 15 kor. i wikt 1 karbownik 5 parobków 10 dziewczek 1 ogrodnik na wieś, 14 kor. i ordyn. lub wikt 1 chłopiec do ogrodu 1 furman po kawalersku 1 kuchta 1 gospodyni-kucharka dodworu 2 kucharki miejskie 2 pokojowe 2 uczniów do masarstwa. Adres: Jan Sojecki, Żywiec.

Kołomyja 1 czeladnik kowalski. Adres: Jan Plezia, kowal w Turce pod Kołomyją.

Kosów 120 robotników leśnych, 50 h. do 3 kor. od 8-metrowgo kłoca, Steinbeis w Bośni 200 robotników leśnych, warunki jak poz. 58., Eisler et Ortlieb w Bośni 110 robotników rolnych, 14—26 kor. mies. i wikt. Karol Henryk w Rumunii.

Kraj. Biuro 1 kucharka, 20 kor. mies. i utrzymanie. Adres: c. k. Oddział straży skarbowej w Jastrzębcu p. Kuryłówka, stacya kolei Leżajsk. Koszta podróży zwraca się od 1. kwietnia.

❖ ❖ ❖ KRONIKA. ❖ ❖ ❖

Bielsko-Biała. Wszystkim naszym szanownym czytelnikom „*Wieńca-Pszczółki*“, „*Cepów*“ i „*Niewiasty*“, oraz wszystkim korespondentom i zwolennikom ruchu chrześcijańsko-ludowego zasyłamy na święta z najszczęstszego serca „*wesołe Alleluja!*“

Święcone w „*Domu polskim*“ urządzamy w drugie święto wielkanocne. Karta wstępu od osoby 1 korona. Początek o godzinie 4. po południu. *Bufet* zapotrzebowany w smaczne przekąski — *wina* węgierskie i austriackie — *piwo* żywieckie,

bielskie i ciemne. Wszystkich rodaków z Bielska-Białej i okolicy zapraszamy na tę jedyną polską uroczystość wielkanocną, jaką obchodzić będziemy w Bielsku w tym gnieździe hakatystyczno-pruskim. W uroczystości tej weźmie prawdopodobnie udział ks. Stanisław Stojałowski. Spodziewamy się, że udział będzie bardzo liczny, ażebyśmy mogli zaznaczyć i stwierdzić, że mieszkając w Bielsku, otoczeni falami napierającego germanizmu, dbamy jednak o nasze „*staropolskie zwyczaje o nasze święcone Wielkanocne*“.

Socjalnademokracja pieni się ze złości z powodu poraszki i klęski, poniesionej przy tegorocznych wyborach do wielkiej kasy chorych w dniu 21. marca. Ponieważ atoli „*aj waj*“ żadne już wyniki wyborów nie odmieni, dlatego też stara się „*Moj sie Donnerkaj!*“ pocieszyć strapiionych biedaków z pod czerwonej szmaty i pisze, że z całego wybranego wydziału jest tylko jeden p. Rychlik chrześć. socjalnym, paru jest zdeklarowanych socjalistów i reszta skłania się mocno na stronę socjaldemokratyczną. Żeby to nie było tak bezdennie głupiem, odpowiedzilibyśmy na te brednie, ale szczerze wyznajemy, że i głupota gdzieindziej ma swoje granice, lecz u socjalistów, zwłaszcza u Mojska Donnerkajla jest ona atoli bezden-
ną. Ponieważ zaś socjalnademokracja pisze i mówi, że ona tylko potrzebuje palcem kiwnąć w kyrpciu, a wszystko przeprowadzi po swojej myśli, to jej możemy łatwo dopomódz do okazania tej wielmożności w krótkim czasie. W tym miesiącu kwietniu jeszcze odbędą się wybory do *małej kasy chorych*, na której czele krocza Baruch Gross i Arbajtel Donnerkajl.

I w tej *małej kasie chorych* tworzą nasi chrześcijańscy robotnicy olbrzymią większość. Kiedy przed paru laty szło na „*udry*“ to sami dr. Gross i Arbajtel zafiarowali naszej chrześc. stronie „*kompromis*“, by zarząd składał się w połowie z socjalistów, a w połowie z chrześcijan. W tym roku więc możemy śmiało odrzucić wszelki kompromis, boć my nic nie stracimy. Gospodarka w tej

kasie jest prawdziwie socjalno-żydowska, wszyscy urzędnicy są socyalistami. Dlatego też czy tam nasi wleżą w połowie czy nie, ten nieporządek i to szacherstwo żydowsko-socyalistyczne dalej w tej kasie uprawiane będzie. Chrześcijańscy więc robotnicy w tej kasie nic nie stracą, chociażbyśmy i przepadli, bo absolutnie żadnego wpływu na bieg spraw kasowych nie mają, mimo, że zasiadają w połowie w zarządzie, bo Dr. Gross rządzi w istocie sam kasą. Gdybyśmy zaś atoli głosowali osobno, a socyaliści też osobno, tobyśmy się łatwo przekonać mogli gdzie większość. — Zastanówmy się bracia robotnicy jak jeszcze zrobimy; odbędą się jeszcze zgromadzenia w „Domu polskim“, na których tę sprawę omawiać będziemy i jak uradzimy tak też solidarnie w samym dniu wyborów postąpimy. Przez te parę dni atoli, które nas jeszcze oddzielają od dnia wyborów, agitujcie żarliwie pomiędzy całą bracią robotniczą pod hasłem „*precz z kompromisem, z judaszami i zdrajcami sprawy robotniczej! precz z socjalną demokracją!!!*“

Chełmek pow. chrzanowski. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „*Bratniej pomocy*“ odbędzie się w drugie święto wielkanocne o godzinie 4. po południu w lokalu związkowym. O godzinie zaś 2. po południu odbędzie się posiedzenie wydziału. Ponieważ sprawy, jakie pod obrady przyjdą są bardzo ważne, przeto powinni się tak widziałowi, jakoteż i członkowie naszego chrześcijańskiego stowarzyszenia co do jednego stawić.

Za wydział *Jan Opitek starszy*
prezes.

„**Straż Polska**“ w Krakowie. (Rynek główny l. 39.) „Straż Polska“ jest to związek założony dopiero w r. 1908. Celem tego związku jest: Strzeżenie i obrona duchowych i materialnych interesów narodu polskiego, uświadamianie naszego społeczeństwa o obowiązkach narodowych, dążenie do odzyskania samodzielności ekonomicznej, popieranie instytucji o podobnych dążeniach, a wszczególności mających na celu obronę kresów.

Z Borzęcina w pow. brzeskim piszą nam: Dnia 2 b. m. o godzinie 2 i pół w nocy groźny pożar zniszczył doszczętnie 36 gospodarstw. Ludzie zostali bez dachu, chleba i ubrania. Spaliło się jedno dziecko. Łaskawe datki dla nędzarzy przyjmuje Ks. proboszcz Ludwik Kozak.

Bogaty pies. O psie, posiadającym swój własny majątek, pisma wiedeńskie podają ciekawą historję. Pewna bogata wdowa, Teresa Grauag, zapisała swej służącej 12.000 koron, pod warunkiem, że będzie aż do śmierci pielęgnowała jej ulubionego psa Kara. Po otwarciu testamentu służąca miała otrzymać 3.690 koron, resztę zaś po zgonie psa, a do tego czasu suma 9.610 koron miała stanowić kapitał żelazny, którego procenty opędałyby koszt utrzymania psa. Służąca oddała psa do instytutu weterynaryjnego, sama zaś żyła nadzieją otrzymania dziedzictwa po swym pupilu. Karo wypłatał jej wszakże figla. Przeżył służącą — a przed sądem wiedeńskim toczy się obecnie spór o owe 9.610 koron, pomiędzy dziedzicami służącej Teresy Grauag. Pies zaś żyje sobie dalej wygodnie z procentów, wypłacanych od spornej sumy przez sąd opiekuńczy.

Przewodnik oświatowy, organ T. S. L. za miesiąc marzec wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Ś. p. Erazm Jerzmanowski przez Jadwigę S. Dwutypowe Seminarja nauczycielskie przez J. K. — Powiat jarosławski pod względem kulturalnym i oświatowym przez Z. Podgórskiego. — Wycieczki ludowe T. S. L. do Krakowa przez H. Kuca. — Szkoły polskie w Królestwie przez G. B. — Kwestyonaryusz w sprawie Domów ludowych przez H. Brzezińskiego. — Odezwa w sprawie Gimnazjum polskiego w Białej Kronika. — Dział sprawozdawczy T. S. L. — Okólniki do Kół. — Z działalności Kół T. S. L. — Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za luty. — Przegląd krytyczny literatury.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 12 i zawiera: Dr. T. kilka słów o zabezpieczeniu macierzyństwa. —

Związek katolickich towarzystw robotników polskich w archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zjazd księży patronów. Zjazd delegatów świeckich. — Dr. F. B. Gdzie winna być siedziba naszego Związku zawodowego? (Ciąg dalszy). — Materiał do wykładów i nauk: B. Ziemiński. Ustrój polityczny cesarstwa niemieckiego. O powstaniu cesarstwa niemieckiego. Jak państwa tworzą rzeszę niemiecką? Ustawodawstwo Rzeszy: a. Rada Związkowa, b. Cesarz niemiecki, c. Parlament. Regulamin wyborczy. — Ruch ekonomiczno-społeczny: Spółki spożywcze w Królestwie. — Ruch w sprawie wypłaty zarobku w piątek. — Z ruchu socjalistycznego Pojęcia i wpływ moralny naszych robotników w oświeceniu „Gazety Robotniczej”. — Ubytek członków w socjalistycznych związkach zawodowych. — Socjalna obrona prawna: Bojkot dozwolony. — Pomocnik handlowy nie potrzebuje być pomocnym w niedzielę przy robieniu inwentury. — Wiadomości literackie. Posadowsky als Sozialpolitiker. — Sociale Studentenblätter. — Oświadczenie X. K. I. Kantaka wobec pisma hr. Tyszkiewicza z Kolbuszowej.

OGŁOSZENIA.

Parceluje się obszar dworski pod Lwowem.

Kościół w miejscu. Ziemie pod szkołę bezpłatnie. Morg od 550—650 koron. Łąki dwukośne od 800—1000 koron. Las dębowy, grabowy i zapusty. — Żadnego oszukaństwa i wyzysku. Majątek bez długu. Kamień budowlany i wapienny na miejscu. 5—3.

Jan Michalski w Lipniku ul. lasowa, sprzedaje **posiadłość**, 2 morgi pola i $\frac{3}{4}$ morgi sadu z zbiórka lasową. 3—3

Gospodarstwo

składające się z 30 morgów ziemi ornej, 4 morgów lasu budowlanego, 3 morgów lasu młodego. Zabudowania: Dom mieszkalny o 6-ciu pokojach nowszej budowy. Stajnie i stodoła murowane i trwado kryte. Realność ta leży pół godziny drogi od miasta Cieszyńska na Śląsku austr. jest z wolnej ręki, pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania i to z całym lub bez inwentarza. Bliższych wiadomości udziela Drukarnia Tow. Domu Narodowego w Cieszynie (Śląsk austr.) 3—3

Realność.

Przy Frysztacie dom murowany z sklepem towarów mieszanych oraz 2 morgi pola przy szosie cesarskiej jest za 8000 koron do sprzedania

Jan Bialek w Cieszynie.

Ogłoszenie.

W powiecie tarnobrzeskim w **Żabnie**, jest gospodarstwo do sprzedania, składające się z **domu mieszkalnego** o dwóch dużych izbach i komorze, 4 stajnie, stodoła, studnia betonowa, wszystkie budynki są obszernie nowomurwane i dachówką kryte. Gruntu jest 10 $\frac{1}{2}$ morga bardzo dobrego, wszystko przy domu. Okolica bardzo wesoła, miasto i kościół 2. kil. metry; szkoła w miejscu, las bliski. Wszystko sprzedam za 26 tys. koron. — Adres: 3—1

Tomasz Latawiec w Żabnie
p. Radomyśl nad Sanem.

Polecam się

do wystawiania domów budowanych z drzewa zdrowego, jędrnego, wedle życzenia w każdej wielkości po cenach tanich i rzetelnych.

Jan Krzyżowski

Kółko rolnicze w Przyborowie
poczta i stacya kolei **Jeleśnia pow. Żywiec.**

OBWIESZCZENIE.

Zarząd dóbr Żurów w powiecie Rohatyńskim przeprowadza

== PARCELACYĘ ==

obszaru dworskiego około 760 morgów roli, łąk i lasu
o glebie czarnoziemnej, pszennej w doskonałej kulturze, łąkach dwukośnych
i lesie mieszanem w znacznej części materyałowym

Żurów jest **miasteczkiem** oddalonym o 5 kilometrów od stacyi kolei
Żurawno-Nowosielce, posiada kościół i szkołę polską w miejscu.

 **Cena morga 600-1200 koron.** 

Warunki korzystne.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Żurów poczta w miejscu.

ZARZĄD.

„SLAVIA“

BANK WZAJENNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE

(założony w roku 1869 — w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1807:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,335.041 kor. 01 h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1907 rok	9,341.753 „ 93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1.178,362.074 „ 28 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,278.437 „ 24 „
W ciągu 39 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97.214.437 „ 97 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożywocie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach była it. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo niskie i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela

Generalna reprezentacya „Slavii“ dla Galicyi i Bukowiny

we Lwowie ul. Kóperrika I. 15. a.

Reprezentacye dla Krakowa i okolicy przez ul. św. Jana I. 1.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji za miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców — chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczających nasz kraj — Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodźstwa w kierunku interesów ludu pracującego zakłada się:

Polskie Ludowe Tow. Wychodźcze w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego ze sprzedażą kart okrętowych, oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźstwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu, założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, oraz zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 K.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) nastaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika, ma być ludowe, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczony. Pożądaniem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem w swej nazwie. Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwym.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do p. Wiktora Skotyszewskiego; Kraków, Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego, wolnego od pyłu 9.40., lepszego 11.80 kr.; 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kr., 30 kr., 34 kr., 36 kr.; 5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i 29 kor. Puch szary 1/2 kilo 3.40 kor., biały 4.40 kr., śnieżno biały 5.80 i 6.40 kr. Wysyłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zwać na adres

Johanna Polatschek
Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.
ad Klattau, Czechy 12—9

Tow. ogrodnicze w Wadowicach

poleca na wiosnę do sadzenia 15 gatunków jabłoni 4—5 letnich w wysokości 160—170 ctm.; 3 gatunki śliw w wysokości 160—170 ctm. Cena za sztukę 80 hal., 100 sztuk 75 K. 25 hal. 25 szt. K. 18.75. Krzewy jak: agrest 20 h. szt. po rzeczki 16 hal. szt. Maliny 6 hal. szt., truskawki 10 sztuk 20 hal.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k. ka.
pitana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Białe i czerwone Wina pod gwarancją czyste.

Korespondencya po kroacku albo po niemiecku.

Cena: 13 do 20 koron za 100 litrów.

Adres: **Kaštelsko društvo**
w Kaštel,
poczta i stacya Buje, Istria.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/4 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Kto zamiast do Prus wolałby jechać na robotę



DO FRANCYI



gdzie zarobki są wyższe i lepsze traktowanie, niech napisze zaraz do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźstwem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie
które postanowiło zająć się organizacją wychodźstwa sezonowego we Francyi i zakłada tam własne biuro. Adres tymczasowy Towarzystwa Emigracyjnego jest następujący: **Dr. Franciszek Bardel**
Kraków, Mały Rynek 1.

Wskład Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego wchodzi: Poseł Dr. Jan Hupka jako prezes, Prof. Dr. Franciszek Bujak jako wiceprezes, Sekretarz Tow. Rolniczego Dr. Racyński jako sekretarz, poseł Jan Wasung jako zastępca sekretarza, oraz jako członkowie: Poseł prof. Alfred Halban, Cez. Haller, Rejent Edmund Klemensiewicz, Redaktor, B. Laskowicki, poseł Jan Stapiński, Rejent Starzewski, sekretarz lwowski. Izby handl. Dr. Wład. Stesłowicz, Radca Wydz. kraj. Dr. Ignacy Szyszyłowicz, i poseł Franciszek Wójcik.

Dyrekcję tworzą: Dr. Fr. Bardel, Ant. Lisowiecki i Józ. Okołowicz jako dyrektorzy, oraz Dr. W. Ungar i Wł. Wąsowicz jako zastępcy dyrektorów.

3—3



Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw tak upornym i zastarzałym chorobom jak: **reumatyzm, gościec, nerwość, ból głowy i zębów, bólenia w krzyżach i mięśniach, kłucia w boku, darcia w członkach, bóle w nogach**, nabrzmienia, jest najlepszym środkiem uśmierającym, powszechnie lubianym, przez wiele klinik praktycznie wypróbowanym, od przeszło tysiąc lekarzy polecanym

ICHTYOMENTOL

20—11

środek opatentowany w wszystkich państwach. Kilkakrotnie premiiowany; w działaniu niedościgniony w skutku zadziwiający! **Przeszło 15 tyś. podziękowań.** Wyłączna wysyłka i fabryka: Chemiczne laboratorium aptekarza S. Edelfmana, **Bohorodozany** via Lwów. Oddział 44. Wysyłam franko od 5 butelek poczynawszy w zwyż za poprzedniem nadesłaniem 6 kor. za zaliczką 20 h. więcej; 10 butelek franko 10 kor. 25 butelek franko 23 kor.

Bank Ziemski w Łańcucie

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

1. KOŁOKOLIN

wieś w powiecie rohatyńskim.

480 morgów urodzajnej roli o położeniu cośkolwiek pagórkowatym, oraz łąk. Cena gruntów wynosi 700-800 koron za morg. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu oraz kopalnie alabastru i marmuru.

W oddalonym o 1 km. Żurowie znajduje się kościół rzym-kat. i szkoła polska. Do okola kolonie polskie w Bukaczowcach, Czerniowie, Żurowie i Łukawcu żurowskim. W Bukaczowcach oddalonych o 7 km. znajduje się stacja kolei żelaznej oraz urząd pocztowy i telegraficzny.

2. OLESZA i SAWAŁUSKI

wieś w powiecie buczackim.

600 morgów roli, łąk i lasów. Glebę stanowi urodzajny czarnoziem, na którym uprawiają tytoń, oraz wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena gruntów wynosi 600—1000 koron za morg.

Sawałuski oddalone o 5 km., a Olesza o 9 km. od miasteczka Uonasterzyska, w którym znajduje się Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei żelaznej, kościół rzym-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraficzny, oraz fabryka tytoniu zatrudniająca tysiąc kilkaset robotników i robotnic.

Parafia rzym-kat., kościół i szkoła polska znajdują się także w Kowalówce przytykającej do Oleszy.

3. OTTYNIA

miasteczko w powiecie tłumackim.

760 morgów urodzajnych ról i słodkich, dwukośnych łąk są do nabycia w cenie po 800—1400 koron za morg.

W Ottynii znajduje się fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Bredta.

Prócz tego znajdują się w miejscu: Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei żelaznej, parafia rzym-kat., kościół, szkoła polska, oraz urząd pocztowy i telegraficzny.

4. POLNA.

wieś w powiecie grybowskim

oddalona o 2 km. od stacyi kolejowej Stróże. W Polnej znajduje się kościół parafialny i szkoła. Do nabycia grunta orne, łąki i około 200 morgów lasu. Na gruntach w Polnej udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 800 K. za morg, cena za las od 600 K. za morg.

5. STADNIA

w powiecie złoczowskim.

550 morgów roli i łąk. Role są bardzo urodzajne, bogaty czarnoziem. Cena gruntów wynosi 600—800 koron za morg.

Stacya kolei żelaznej Skwarzawa oddalona jest od Stadni o 3 km. W Skwarzawie znajduje się kościół rzym-kat. szkoła polska, oraz urząd pocztowy i telegraficzny.

6. ZŁOTNIKI

miasteczko w powiecie podhajeckim.

2000 morgów roli i łąk, oraz 300 morgów lasu. Pierwszorządne grunta pszenne (urodzajny głęboki czarnoziem) są do nabycia w cenie 600 - 1000 koron za morg.

Parafia rzym-kat. kościół, szkoła polska i urząd pocztowy znajdują się w miejscu.

Stacya kolei Denysów lub Mikulińce-Strusów. Po otwarciu budującej się kolei Lwów-Podhajce, będzie stacya kolei w oddalonych od 14 km. Podhajcach.



Zgłoszenia nabywców parcel przyjmuje dla wszystkich tych majątków **Bank ziemski w Łańcucie**, oraz miejscowi delegaci Banku w Kołoklinie, Oleszy, Ottynii, Stadni, Złotnikach i Polnie.

Część ceny kupna może być rozłożoną do spłaty na przeciąg najwyższej lat kilku za opłatą omówionego procentu.

Dla nabywców gospodarstw 10 morgowych i większych tworzy Bank na ich życzenie, włości rentowe.

Bank ziemski udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień, a delegaci Banku w miarę możliwości ułatwiają nabycie materiałów budowlanych.

Pośrednicy otrzymują wynagrodzenie wedle umowy z Dyrekcyą.

Kto ma szyję i gardło zbyt wrażliwe
i łatwo skłonny jest do zaziębienia i
zarażenia organów oddechowych, niechaj
spróbuje antyseptyczne

pastylki „VALDA“.

Cena pudełka K 1.75.

== Do otrzymania we wszystkich aptekach. ==

Główny skład dla Austro-Węgier:

KORWILLA

apтека „pod murzynem“

Wiedeń I.

Wipplingerstrasse 12.

Cena
Z doda

Z po

P
wielki
— i z
posłów
który
C
zmiany
jej ro
bez p
rzy si
„p o l
Polacy
Ojczyz
cznej
— na
wycią
zrozum
na d n
do lep
gorsze
położ
P
histor
poprz
T